Nr. 49. Kraków, Niedziela dnia 23 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Upadek sceny narodowej we Lwowie.

(Korespondencya „Gaz. Krak.“)

Lwów 21 kwietnia.

Widocznie jakaś dziwna i niewytłomaczona fatalnośc ciąży nad tem wszystkiem, co robimy lub nawet robić dopiero zamierzamy w tej nieszczęśliwej części rozszarpanej Ojczyzny naszej, którą nieproszeni opiekunowie nasi nazwali Bóg wie dla czego mianem Królestwa Galicyi i Lodomeryi. Jakkolwiek bowiem inne dzielnice Polski znajdują się niewątpliwie w stokroć gorszych niż my warunkach, widzimy jednak, że zarówno pod względem materyalnego jak moralnego rozwoju robią one powolne wprawdzie, ale ciągłe postępy, a każda praca narodowa podjęta w skromnych rozmiarach, w jakich ją rządy najezdców zamykają, rozwija się tam pomyślnie i wydaje pożądane owoce. U nas niestety dzieje się wręcz przeciwnie; ręce do pracy mamy bowiem rozwiązane i nie można nawet powiedzieć, żeby nam brakowało dobrych do niej chęci, mimo to jednak każda rzecz, którą przedsiębierzemy, nosi już w zarodku swym znamiona śmierci, a cała historya naszej prowincyi z ubiegłego dwudziestolecia jest tylko jednym szeregiem wszelkiego rodzaju prób nieudanych i robót, które nigdy nie wyszły z fazy poczęcia.

Nie tu jest miejsce badać i wskazywać, jaka jest przyczyna tego nad wyraz smutnego zjawiska; jestem jednak najgłębiej przekonany, że leży ona, jeżeli niewyłącznie to głównie w nas samych; nie moja zaś wina, że chcąc wywiązać się sumiennie z obowiązku sprawozdawcy Waszego ze stolicy galicyjskiej, rzadko kiedy mogę przesłać Wam wieść pocieszającą, a natomiast muszę niemal codziennie zapisywać w mej kronice fakta nader bolesne i ujemne, bo świadczące wymownie o naszej nieporadności, braku jasno wytkniętej drogi działania i zupełnej nieudolności korzystania ze względnie pomyślnych warunków, w jakich się znajdujemy.

Niedawno donosiłem Wam o stanie rozprężenia, w jakim znajduje się Uniwersytet nasz wskutek nieobsadzenia w nim wielu najważniejszych katedr, oraz o złożeniu nader jaskrawego świadectwa ubóstwa umysłowego i politycznego przez niedawno założone Koło polityczne, które miało pretensyę do ujęcia w swe dłonie steru życia publicznego w kraju, a nie zdobyło się dotychczas „*risum teneatis*,“ nawet na zdefiniowanie, czem są Stańczycy i ich polityka. Dziś zaś muszę znowu poświęcić list mój niemniej jak poprzednie smutnemu faktowi, a mianowicie zupełnemu rozprzężeniu, w jakie popadł teatr lwowski i które doszło już do takiego stopnia, że lada chwila spodziewać się można zupełnego jego upadku.

Nie przeczę bynajmniej, że zepsuty smak publiczności i obojętność jej dla sceny narodowej, jest w znacznej mierze przyczyną jej upadku; z drugiej jednak strony bezstronność nakazuje mi uznać, że wina złego spaść głównie powinna na obecnego dyrektora teatru p. Miłaszewskiego, który nie posiada ani odpowiedniego ukształcenia ani zręczności potrzebnej do dyrygowania najznaczniejszą po warszawskiej sceną polską, i zamiast zachęcić publiczność do uczęszczania do teatru, robi wszystko co może, aby ją do niego zniechęcić.

Oburza mnie to i boli, gdy widzę, że sala Skarbkowska świeci codziennie pustkami, a cała pozłacana i tombakowa młodzież nasza zalega tłumnie ławy rozmaitych *Tingel-Tanglów* i innych bud, któremi nas obficie obdarzają kulturträgery z nad Sprei i modrego Dunaju; z drugiej jednak strony przyznać także muszę, że publiczność naszą można mieć w części za wytłomaczoną, bo trudno od niej wymagać, żeby uczęszczała licznie do teatru, wówczas gdy grają w nim rzeczy albo przestarzałe albo nadzwyczaj nędzne, i gdy trupa lwowska składa się obecnie, z dwoma lub trzema wyjątkami z aktorów pozbawionych wszelkiego talentu, który nawet na ostatniej jarmarcznej scenie, tylko drugorzędne role graćby powinni.

Gdy przed dwoma laty pan Miłaszewski obejmował dyrekcyę sceny, obiecywał on nam, że dołoży wszelkich starań, aby naprawić smak publiczności; że zwróci baczną uwagę na dobór sztuk repertuaru, że młodzi artyści i pisarze dramatyczni znajdą w nim poparcie i że doprowadzi skład trupy do niewidzianej nigdy doskonałości. Tymczasem, minęło zaledwie kilka miesięcy a wszystkie te świetne obietnice rozwiały się jak dym; na afiszu pojawiać się zaczęły sztuki z epoki przedpotopowej, w rodzaju „Chłopa Milionowego“ i t. p. lub wyuzdane operetki; role rozdawano artystom tak niewłaściwie, że każdy musiał nabrać przekonania, iż dyrekcya nie ma wyobrażenia o swem zadaniu; a co najgorsza, że lepsi i lubiani przez publiczność artyści opuszczali jeden po drugim Lwów, a ich miejsce zajmowali jacyś obskurni figuranci z pod ciemnej gwiazdy, do wyszukiwania których p. Miłaszewski ma szczególne zamiłowanie i wyłączny talent. Kolejno straciliśmy w ten sposób pp. Wiśnowską, Parżnicką obojga Ładnowskich, oraz Lubicza i dyrektora orkiestry, znanego kompozytora Jareckiego; obecnie zaś opuszczają nas Podwyszyński i oboje Woleńscy, że z wyjątkiem Fiszera, Zamojskiego i Zboińskiego trupa nasza nie posiada obecnie ani jednego artysty zasługującego na to miano.

Powodem tej nowego rodzaju emigracyi lepszych artystów ze Lwowa jest najpierwiej despotyzm i ignorancya dyrektora, który zmusza ich do grania ról najbardziej nie odpowiednich ich talentowi, a następnie ta okoliczność, że wbrew zobowiązaniom przyjętym, obcina im niemal co parę miesięcy honorarya i bez tego już bardzo skromne; opowiadają zaś powszechnie, że p. Miłaszewski lada chwila zbankrutuje, i że teatr nasz znajdzie się w położeniu statku osiadłego na mieliźnie i pozbawionego steru i sterownika.

Teatr polski we Lwowie i w ogóle na całej Rusi powinien być nietylko miejscem rozrywki, lecz mieć przedewszystkiem znaczenie cywilizacyjne; dlategoteż upadek jego jest zdarzeniem nie małej wagi, a zaradzenie złemu powinno leżeć wielce na sercu każdego człowieka nieobojętnego dla kraju. Radzić zaś tu może i powinien co najrychlej Wydział krajowy, gdyż Sejm daje teatrowi subwencyę, którą p. Miłaszewski nie omieszkał zainkasować za cały rok z góry, a ztąd i Wydział krajowy ma obowiązek i prawo czuwania nad sceną i nie dopuszczenia do jej upadku. Następnie i publiczność powinna wyjść nakoniec z owego marazmu obojętności, z jaką się zachowuje w obec teatru, i albo wywrzeć presyę na Wydział krajowy i dyrekcyę w celu niedopuszczenia do upadku naszej sceny, albo zdobyć się sama na inicyatywę dla podtrzymania jej i zapewnienia jej bytu i lepszego kierownictwa.

W ostatnich paru tygodniach mówiono tu wiele o ustąpieniu p. Miłaszewskiego od dyrekcyi teatru; o objęciu takowej przez spółkę, w skład której wejść mieli pp. Dawid i Adolf Abrahamowicze, Wartarosiewicz, Drohojowski i t. d. Obecnie jednak jest to już rzeczą pewną, że projekt ten rozbił się wskutek tego, że p. Miłaszewski żądał za ustąpienie z dyrekcyi 50000 złr. wynadgrodzenia, i że obecny chaos i rozprężenie pozostanie nadal *in statu quo*.

Dziennikarstwo krajowe ma obowiązek zająć się szczerze i gorliwie sprawą teatru lwowskiego, jako w wysokim stopniu obchodzącą Polskę całą; sądzimy zaś, że pomimo wszystkich swych wad i stron ujemnych miasto liczące jak Lwów przeszło 100000 mieszkańców zdobędzie się na tyle środków materyalnych i zamiłowania do sztuki narodowej, ile potrzeba dla utrzymania teatru, jeżeli tylko stać on będzie na tej wysokości, na jakiej stać powinien i może przy odrobinie dobrej woli, umiejętności i pracy.

X. W.

W sprawie Unitów.

Z Chersońskiej gubernii donoszą do „Dzien. Poznańskiego“ co następuje:

„Upłynęło już prawie miesiąc, jak ze słów „Gołosa“ telegram rozniósł po świecie całym wiadomość o uwolnieniu i powrocie do stron rodzinnych Unitów, skazanych na wygnanie do gubernii chersońskiej.

Miesiąc, powiadamy upłynał, a w ich położeniu nieszczęśliwem nie zaszła żadna zmiana. Zostają dotychczas na wygnaniu z tą tylko różnicą, że przetranslokowano ich po kilku, kilkunastu do jednego miejsca. Na liczne zapytania z ich strony władz miejscowych odpowiadają im, że co do ich losu nie mają żadnego rozporządzenia od władzy wyższej. Niema także i oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości w „Prawit. Wiestn.“ Natomiast organ oficyalny rządu rosyjskiego zamieszcza dokument stwierdzający, że wszystko, co się zrobiło w kwestyi „wozsojedinenia,“ rząd uważa za dobre i sprawiedliwe.

---

7)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

— Wierzcie im — rzekł Klimeńko — przysięgli, to tają. Wiadomo, co przysięga dla fanatyka. Ja zgadzam się z panem komisarzem, że jest propaganda, bo powiedzcie tylko sami, zkąd takim pokornym dotąd mużykom bunty przyszły do głowy.

— To śledźcież — odpowiedział Kutanin — to pańska rzecz; przecież jesteś naczelnikiem ziemskiej straży i raz trzeba temu koniec położyć. Kiedy jest propaganda, przerwijmyż ją w samym zarodku, bo z mużykami ładu nie dojdziem.

— Już ja dawno kazałem strażnikom podwoić baczność nad pamieszczykami i ksiondzami — odrzekł Klimeńko — ale czort Lacha upilnuje. Z mużyków trzeba koniecznie dobyć zeznania; tym jednym sposobem możemy napaść na ślad tych podziemnych robót.

— A jakżeż z nich wydobyć — odezwał się Sztejn — kiedy, jak sam pan widziałeś, drwią sobie nawet ze śmierci.

— Dla fanatyka — rzekł Klimeńko — śmierć nic nie znaczy; wmówili im nadto, że kogo zabiją, to świętym zostanie, więc się nie boją. Trzeba coś innego, lepszego wymyśleć.

— Cóż więc? — zapytał Kutanin.

— Pałki — rzekł Bułhaków.

— Pałka tak samo nie pomoże, jak kula — odrzekł Kutanin — twarde bestje mużyki.

— Niczewo — dodał Klimeńko — sprobować raz jeszcze, ale to na młodszych, ci prędzej ulegną. Na starszych, samych zaczyńszczykow bunta, trzeba skuteczniejszych jeszcze sposobów.

— Ale jakich? — zapytał Kutanin.

— Ha, tego to już nie wiem — odrzekł Klimeńko — myślmy, to może wymyślimy. Trzeba coś takiego, coby ich nietylko fizycznie, ale i moralnie dotykało; tym sposobem tylko możemy ich skłonić do uległości.

— Wasza prawda — rzekł Kutanin. — Zatem nie tracąc czasu, weźmy się do roboty. Młodszym baty, a na hersztów poszukamy sposobu.

To mówiąc, zwrócił się do jednego z urzędników i rozkazał sprowadzić więźni, których nazwiska przeczytał z leżącego na stole papieru.

Czynownik wyszedł i wrócił po chwili, wiodąc za sobą kilku wieśniaków tak mężczyzn, jak kobiety, pod eskortą straży ziemskiej.

II.

Wprowadzeni do sali więźniowie, stanęli rzędem przy ścianie, śmiało spoglądając na moskali. W znękanych i bladych twarzach nie było widać trwogi, owszem widniała odwaga i rezygnacja.

— Nu szto wy padlecy! wrzasnął Kutanin — podpiszecie deklarację posłuszeństwa dla władzy i adres, czy nie?

Wieśniacy milczeli.

Kutanin ze ściśniętemi pięściami przyskoczył do nich.

— Sztoż wy małczytie sukinsyny! — krzyknął — czy nie słyszycie, o co pytają? — Nu ty baba gawari! — zwrócił się do jednej z kobiet, uderzając ją pięścią w piersi.

Biedaczka uderzona potoczyła się pod ścianę, lecz spojrzawszy śmiało na naczelnika, rzekła:

— Nie, nie podpiszę.

— Ach ty podła! — krzyknął Kutanin — ja z ciebie skórę zedrę!

— Słysz baba — rzekł, podstępując Klimeńko — jeżeli nie podpiszesz, rózgami cię zasieczemy.

— Nie podpiszę — odrzekła spokojnie kobieta.

— Hej rozog! — wrzasnął Kutanin.

Jeden ze strażników wybiegł i przyniósłszy kilkanaście pęków rózg, złożył je przy ścianie.

— Widzisz szelmo — rzekł Kutanin — tu żartów nie ma; podpisz albo zginiesz pod rózgami.

Kobieta milczała.

— Bieritie jejo! — zawołał na strażników, i wnet dwóch z nich porwawszy biedaczkę, obalili; dwaj drudzy wziąwszy z przyniesionej kupy miotełki, stali w pogotowiu.

— Podpiszesz? — zapytał jeszcze Kutanin.

— Nie — odrzekła.

— Siecz! — zawołał na strażników.

Zaświstały rózgi i jęk bolesny rozległ się w sali, lecz prócz niego nic więcej z nieszczęśliwej dobyć nie można było. Próżno Kutanin zapytywał co chwila, czy podpisze — nie odpowiadała, Wreszcie jęk ucichł, bita straciła przytomność. Zaprzestano więc bicia; strażnicy wynieśli ją na podwórze, gdzie oblawszy u studni wodą, odesłali do szpitala stojącą ciągle na posyłki przed biórem furmanką. Sami wrócili do sali.

— A ty? — zapytał Kutanin stojącego z brzegu wieśniaka. — Podpiszesz, czy nie? Widzisz, że żartów nie ma.

— Nie — odrzekł wieśniak. — Bijcie, za wiarę słodko cierpieć.

— Siecz! — wrzasnął Kutanin — a strażnicy obaliwszy wskazanego, znów rozpoczęli nieludzką egzekucję.

— Widzisz pan — rzekł Bułhakow do Kutanina — jaki to fanatyzm w tych ludziach. „Za wiarę słodko cierpieć.“ Ach ty sukinsyn! a to drzeć pasy! w śmierć rózgami! No powiedz pan sam, czy to nie jest namówione, czy nie ma polskiej propagandy.

— Masz pan rację — odpowiedział Kutanin — ale wyciśniem my z nich prawdę.

— Rózgi świstały, bity jęczał, na zapytania wszakże naczelnika nie odpowiadał, wreszcie zemdlonego wyniesiono.

— Na ciebie kolej babo! — rzekł Kutanin do jednej z kobiet, która drżąc, przytuliła się do ściany i płakała. Bity był jej mężem.

— Podpiszesz? — zapytał.

Nie — odrzekła płacząc kobieta.

— Bieritie jejo! — wrzasnął na strażników,

Rzucili się zbiry, lecz wstrzymał ich skinieniem Bułhakow.

— Wybadajmy ją jeszcze i postraszmy — szepnął do Kutanina. — Ona się boi, więc może ze strachu powie nam, kto ich do tego wszystkiego namawia, a może też zgodzi się na podpis. Byle się jedno zgodziło, to i reszta zrobi, żadne bowiem nie chce być pierwszem.

Kutanin skinął głową na znak zgody i podstąpił do trzymanej przez strażników kobiety,

Tym dokumentem jest reskrypt cara wydany do Leoncyusza, arcybiskupa prawosławnego chełmsko-warszawskiej dyecezyi. W reskrypcie po wyliczeniu licznych zasług dla prawosławia car z szczególnym naciskiem wspomina o działalności Leoncyusza na polu wozsojedinienia i ugruntowania (wodworenia) między Unitami prawosławia.

Czytelnikowi polskiemu wiadomo, kto tam ugruntowuje prawosławie i jakiemi środkami podtrzymuje się takowe. Słowa reskryptu carskiego wyglądają na gorzką ironią.

Podczas pobytu w Królestwie Pobiedonoscewa usiłowano ze strony ludności miejscowej wręczyć mu prośbę, wyjaśniającą prawdziwy stan rzeczy, domagającą się położenia kresu dalszym nękaniom ludności i powrotu zesłanych Unitów do ognisk domowych. Przedsięwzięto wszelkie środki, ażeby prośba nie została wręczona Pobiedonoscewowi. Mimo to udało się w Białéj, Cybulskiéj, żonie jednego z zasłanych do gubernii chersońskiej, podać prośbę naczelnemu prokuratorowi synodu. Po przeczytaniu jej Pobiedonoscew do reprezentantów władzy miejscowej miał się zwrócić ze słowami: „Wszak upewnialiście niejednokrotnie, że między byłymi Unitami panuje spokój najzupełniejszy, ja zaś otrzymuję prośbę, z której widzę zupełnie co innego.“

Jeżeli naczelny prokurator świętobliwego synodu chce się powodować uczuciem sprawiedliwości i wpłynąć na rozwiązanie kwestyi unickiej w duchu bezstronnym, zwrócić się powinien nie do administracyi miejscowej, nie do władzy eparchialnej ale do ludności miejscowej, bo ona tylko mogłaby go objaśnić o prawdziwym stanie rzeczy. Wiadomo, że kwestya unicka dla administracyi miejscowej i popów stanowi artykuł dochodu, „dochodnuju statiu.“

Wiadomo, że apostołowie prawosławia rekrutowali się głównie z odstępców-Rusinów, co za srebrniki z pomocą nahajek kozackich „wozsojediniali“ i z pomocą tychże nahajek „wodworiali“ prawosławie. Ci ludzie wyzuci ze wszelkich zasad moralnych, sprofanowali uczucia najświętsze, gdyż w imię wiary i narodowości stali się katami własnego ludu. Nie od nich więc można dowiedzieć się prawdy, gdyż prawda ich czoła naznaczyłaby piętnem hańby, i, jeżeli jest jeszcze choć cień sprawiedliwości w rządzie rosyjskim, skazałby ich na utratę stanowiska.

„Wolnoje Słowo“ w artykule zatytułowanym „Ucieczka od wiary praojców“ mówi o utworzeniu jakiejś nowej sekty wśród byłych Unitów lubelskiej i siedleckiej gubernii. O sekcie nowej, o ile sięgają wiadomości nasze, nic nie wiemy. Wiadomo tylko powszechnie, że ludność wzmiankowanych gubernii unika cerkwi, że cerkwie te świecą pustkami, i że rolę stróżów sumienia pełni ziemska straż.

Na zakończenie parę słów. Prześladowania żydów w Rosyi wywołały liczne mityngi; nawet w Ameryce stały się przedmiotem obrad parlamentarnych i dyplomatycznych not. Czyż opinia publiczna nie położy kresu bałamuceniu jej przez rząd rosyjski i czyż kurya rzymska nie zażąda kategorycznego wyjaśnienia od rządu rosyjskiego, o ile wiadomość o powrocie Unitów prawdziwa lub fałszywa? Bałamucenie przez rząd rosyjski opinii publicznej przyjęło tak szerokie rozmiary, że dziś wszelkie wiadomości oficyalne i półoficyalne stają się podejrzanemi.

Zaburzenia przeciw Żydom.

Wczorajsze pisma codzienne zapełnione są szczegółami o zaburzeniach przeciw Żydom. Zaburzenia te — pisze korespondent „Dziennika Poznańskiego“ z Bałty — przekraczają pierwotną granicą. Jeżeli w zeszłym roku koncentrowały się głównie w gubernii chersońskiej i kijowskiej, Podole zaś i Wołyń z wyjątkiem Zmirzynki, Wołoczysk było od nich wolne, dziś codzień prawie otrzymujemy nowe wiadomości o rozruchach przeciw żydom. Powstają w Łatyczewie, w Wacułówce, w Duboszarach, w Ananiewie i w niektórych miasteczkach na Wołyniu. W rozruchach tych już nie przyjmuje udziału tylko element miejski, lecz i włościanie.

Bałta, powiatowe miasto w gubernii podolskiej, zaludniona przeważnie przez żydów. Ludność chrześciańska stanowi tam zaledwie 3--4 procent, reszta mieszkańców żydzi.

Zaburzenia rozpoczęły się drugiego dnia Wielkiejnocy. Pierwszego panował jeszcze zupełny spokój i cisza i nic nie zapowiadało burzy. Rozruchy rozpoczęły się zrana, lecz rozmiary ich początkowo nie były znaczne. Tłumy jeszcze nie wpadały do domów żydowskich, gdyż ostatni postanowili bronić się do upadłego. Udało się nawet żydom zmusić napastników do ucieczki, zapędzić ich na podwórze cerkiewne, okrążyć ze wszystkich stron i takim sposobem uniemożebnić czasowo zaburzenia. — I gdyby nie zawiadomienie naczelnika policyi okolicznych włościan, „ażeby pospieszyli z pomocą żydom“ rozruchy może i nie byłyby się powtórzyły.

Zarządy gminne po otrzymaniu wiadomości o rozruchach w Bałcie zakomunikowały o tem włościanom *zapewne ze stósownemi komentarzami.* Setki ich skierowały się ku Bałcie, za nimi ciągnęły podwody. Po przybyciu do Bałty włościanie, którzy mieli żydów bronić, zaczęli sami napadać na domy żydowskie. Rozpoczął się formalny rozbój. Tłumy dały pełną swobodę swym instynktom. Niszczenie i grabież mienia żydowskiego trwały i zwiększały się od poniedziałku do piątku.

Domy żydowskie zrujnowano zupełnie, nie ma ani jednego, któryby zupełnie ocalał. Nie dość, że grabiono wszystko: co nie można było zabrać, oblewano naftą lub spirytusem i zapalano. Z jakąś szatańską zapamiętałością niszczono wszystko, co tylko dostało się do rąk, bito i znęcano się nad dziećmi, gwałcono kobiety. Orgie te trwały całych trzy dni i dopiero wojsko je uśmierzyło.

Do Bałty przybył podolski gubernator Miłoradowicz i prokurator izby kryminalnej. — Z rozporządzenia gubernatora rozlepiono ogłoszenia, w których powiedziano, że w razie powtórzenia się zaburzeń użyje broni palnej. Zydzi pouciekali do blizkich miast i miasteczek, zostawiwszy zrujnowane domy na los szczęścia. — Bałta obecnie wyludniona.

Wedle wyjątków z listu z Odessy zamieszczonych w wczorajszym „Czasie“ 3500 rodzin żydowskich stało się ofiarą tej pohulanki czerni; żydzi potracili całe mienie, znaleziono 10 trupów a 121 ciężko rannych; Bełta wygląda jakby po napadzie nieprzyjacielskim; szkodę obliczają na dwa miliony rubli.

Prócz Bałty, rozruchy miały miejsce, jak donosi korespondent „Gazety Narodowej“ z Odessy, jeszcze: w Welikocołówce (w chersońskiej gubernii), w żydowskiej kolonii Abazówce (blisko Bałty), w Łatyczewie (podolska gub.), w Dubossarach (bessar. gub.), w Oknach (bessar. gub.), w Mamorinem (chers. gub. aleksandryjski powiat) i w Nowej Pradze (chers. gub.) gdzie tłum z 2000 ludzi, uzbrojony w drągi, rozbijał żydowskie domy i sklepy i grabieżył.

Ostatnie rozruchy t. j. w Nowej Pradze wskazują, pisze korespondent „Gaz. Narod.“, że możemy wszystkiego spodziewać się. Zaburzenia te miały charakter wprost organizowanej wyprawy wsi przeciw miastom. Prawdopodobnie, że taki charakter mieć będzie ruch rewolucyjny, i bodaj czy ostatni nie jest zapowiedzią wypadków krwawych, których wkrótce możemy być świadkami.

Nie chcemy temu wierzyć, co wreszcie pisze ów korespondent, że najbliższą przyczyną rozruchów przeciw żydom w Bałcie było naigrawanie się tych ostatnich ze zwyczajów pozdrawiania się w czasie świąt wielkanocnych, że mianowicie przed szynkiem włościanie przy spotkaniu się jak zwykle, witali się „Christos woskros“ a kilku żydów poczęło naigrawać się zapytując ironicznie: „gdzie?“ — „kiedy?“ — i że to dało początek do zaburzeń. Podsunięcie podobnego motywa okazało się już w warszawskich wypadkach umyślnem. Natomiast nie ulega kwestyi, że żydzi przez swoje, egoizmem zaślepione postępowanie przygotowali przedmiot i podmiot do napaści; szatańska ręka poruszyła go dzisiaj i jesteśmy świadkami tak okropnych scen, których końca i celu nie widać. Żydzi i sympatyzująca im Europa uczują teraz namacalnie, co to są rządy rosyjskie i jak smutno i strasznie odbija się w skutkach swoich bezkarne, przez cały wiek dokonywane tępienie cywilizacyjnego żywiołu polskiego w tych ziemiach, gdzie dzisiaj gospodarują kacapi.

Lała się dawniej krew polska — patrzano się na nią obojętnie, nawet ją znieważano; dzisiaj leje się krew żydowska.

Jestto straszne wspomnienie lecz zarazem grzmiące: „*Memento*“ dla żydów do zmiany dróg społeczno-narodowych.

Reforma gimnazyów.

III.

Trzeci artykuł *Politische Correspondenz* opiewa:

Zakres, jaki w projekcie organizacyjnym wyznaczono na czytanie autorów łacińskich w pojedyńczych klasach, wydaje się rzeczywiście wygórowanym, zaś przepisy zawarte w tymże projekcie co do lektury prozaików łacińskich za mało przyczyniają się do osiągnięcia celów wytkniętych wyższemu gimnazyum pod względem gramatyczno-stylistycznej nauki; okazuje się zatem rzeczą pożądaną, aby czytanie autorów łacińskich zostało uregulowanem w następujący sposób:

III klasa: 3 godziny, Korneliusz Nepos w odpowiedniem opracowaniu, lub też odpowiednio dla tego stopnia ułożone i zatwierdzone wypisy łacińskie.

IV klasa: 3 godziny, Cezara *Bellum Gallicum* przy końcu zaś roku tygodniowo 2 godziny Owidiusz.

V klasa: 1 godzina ćwiczeń gramatyczno-stylistycznych, 5 godzin dwie księgi Liwiusza i wybór Metamorfoz Owidiusza.

VI klasa: 1 godzina ćwiczeń gramatyczno-stylistycznych, 5 godzin czytania w 1 kursie Salustiusza *Jugurtha*, w 2im kursie przez dwa miesiące Wirgiliusza (pojedyńcze części *Georgik* i niektóre eklogi), przez 3 następne miesiące mowy Cycerona.

VII klasa: 1 godzina ćwiczeń gramatyczno-stylistycznych, 4 godziny czytania, w 1 kursie: mowy Cycerona, w 2 kursie: Liwiusz, ważniejsze rozdziały z rzymskiej historyi konstytucyi, wybrane ustępy z *Enejdy* Wirgiliusza.

VIII klasa: 1 godzina ćwiczeń gramatyczno-stylistycznych, 4 godziny czytania, a mianowicie: *Germania* Tacyta (z opuszczeniem części II) i o ile możności stanowiące całość ustępy z obu większych dzieł historycznych. W 1ym kursie na przemian raz Tacyta drugi raz wybór od Horacego, w 2im kursie: wyborowe satyry i listy Horacego, następnie z pism filozoficznych Cycerona: *Laelius* lub *Cato major*, albo też wybrane rozdziały z dzieła: *De officiis.*

Nowy ten plan lekcyi nie wymaga bynajmniej powiększenia liczby godzin, gdyż takowe trudnoby było usprawiedliwić, albowiem wymagania, którym gimnazyaliści muszą zadość uczynić z uwzględnieniem zasobu ich sił tak umysłowych jak i fizycznych, nie pozwalają absolutnie na dalsze powiększenie obowiązkowych godzin szkolnych, bez wyrządzenia szkody umysłowi i zdrowiu młodzieży, oraz nadwerężenia ogólnego rezultatu nauki. Należy przyznać bezwzględnie, że objęte projektem organizacyjnym żądanie, aby temata do przedkładów na język łaciński były brane w ogóle, zaś począwszy od klasy VII w zasadzie z autorów rodzinnych, nie zaś z podręczników umyślnie w tym celu ułożonych, było wykonywane w praktyce w bardzo rzadkich tylko wypadkach a ze względu na to, co w tym kierunku po trzydziestoletnich doświadczeniach osiągnięto, niepodobna wymagać, aby temu żądaniu stało się zadość. Należy jednak dążyć do tego, aby uczeń z pomocą ćwiczeń gramatyczno-stylistycznych łacińskich doszedł powoli do tego, by mógł trafnie porównywać wyrażenia i budowę zdań swej mowy ojczystej z językiem łacińskim i tym sposobem posiadł jasną świadomość właściwości ojczystej mowy, tudzież łaciny, ponieważ taka świadomość uznaną została za niezbędny i prawie ostateczny cel nauk klasycznych, i na nią główny położono nacisk.

Doświadczenie okazało dowodnie, że przy osiągnięciu takiego celu trafne postępowanie nauczycieli odgrywa główną rolę; dzielni w swojem zawodzie, gorliwi i biegli pod względem metody nauczyciele przy dzisiejszym nawet wymiarze godzin w zakresie języków klasycznych, wykładanych w gimnazyach, osiągnęli bardzo pomyślne rezultaty, nauczyciele zaś, którym zbywa na potrzebnej wiedzy, zamiłowaniu swojego zawodu, lub należytej zręczności pedagogicznej, nie osiągną celu

---

— Słysz baba — rzekł — mnie żal ciebie, rózeg nie wytrzymasz; radzę ci więc, podpisz, co każę, a nic ci nie będzie.

— Ne pane — odrzekła kobieta — ne choczu, bijte mene, jakeśte bili moho muża, a ne podpiszu.

— Czy wiesz babo, że tu nie żarty — rzekł Kutanin — możesz nie wstać z pod rózeg.

— Ha to zabijte — odpowiedziała — abo to mene perszu zabijete, za wiru ne żal poterpity.

— Słuchaj — dodał Kutanin — możesz nie podpisać, wszak pisać nie umiesz, to sami zastąpić cię potrafimy.

Powiedz mi tylko, kto was do buntu namówił. Już to z waszej głowy on nie wyszedł, tylko ksiondzy i pany polskie muszą was namawiać. Jak to powiesz, nic ci nie będzie, inaczej na śmierć rózgami zasiekę.

— Boh me — rzekła kobieta — ja niczoho ne wiedaju, nihto nas ne namawlaje, prisiahnu zaraz, jak choczete.

— Zkądże wam tak spokojnym odtąd bunty przyszły do głowy?— wtrącił Bułhaków. — Z czegóż się bunt wasz zaczął?

— Abo to my buntujemosia — odpowiedziała kobieta — my ino ne choczemo wiry naszej odstupyty.

— Wriosz! — krzyknął Kutanin — gawari prawdu, bo rozgami zasieku.

— Boh me, tak prawdu howoriu — odrzekła kobieta.

Kutanin skinął, obalono biedaczkę, strażacy z rózgami stali w pogotowiu.

— Słuchaj — rzekł jeszcze — przyznaj się do wszystkiego, bo rózgi wiarę ci z głowy wybiją; nietylko ksiondzy, ale papież sam cię nie wskrzesi, jak zasieczem.

— Ne maju do czoho pryznawaty sia — odrzekła — abo to ja szczo wkrała, czy szczo? a wiry swojej ne odrekusia.

— Siecz! — krzyknął Kutanin i zaświstały rózgi.

Pomimo katowania jednak, badanie szanownego naczalstwa prócz jęków, nic z niej dobyć nie zdołało.

Wreszcie wyniesiono ją omdlałą.

— Na tego kolej — rzekł Kutanin, wskazując na jednego z wieśniaków i ta sama powtórzyła się scena, aż zbitego, bez przytomności, wyniesiono.

Ten sam los spotkał następnych, lecz ani jeden nie zgodził się na podpis, jak również wszyscy jednozgodnie utrzymywali, że nikt ich do oporu nie namawia, lecz dobrowolnie na największe się męki ofiarują, byle pozostać wiernymi świętej wierze Ojców.

Wreszcie nie było bić kogo, wszystkich sprowadzonych bowiem wyniesiono bez zmysłów. Zmęczyli się siepacze, połamały rózgi; na znak Kutanina wyszli strażnicy i tylko strumień krwi na podłodze wskazywał, co się tu działo przed chwilą.

III.

Wściekli moskale milczeli, zgrzytając zębami. Coś podobnego nie mieściło się w ich głowach; nie pojmowali bowiem, aby ktoś mógł dobrowolnie poddawać się podobnym męczarniom dla jakiejś idei. Każdy z nich nietylko odstąpiłby wiary, ale sprzedał cara, żonę, dzieci, rodziców, krewnych, gdyby ich miał, byle tylko za dobre pieniądze; to więc bohaterstwo i siła charakteru było dla nich czemś niezwyczajnem, niezrozumiałem i z tego powodu przypisywali go namowom i podburzaniom, czyli tak zwanej polskiej propagandzie.

Przypisując tej nieustającej propagandzie bohaterski opór Ludu, nie chcieli wierzyć, że działał on samodzielnie, podług stale wyrobionych przekonań, nie ulegając żadnym postronnym wpływom, które zresztą w tym razie nie zdałyby się na nic; jakiemiż bowiem obietnicami możnaby kogokolwiek skłonić do znoszenia takich piekielnych męczarni, jakie Lud Podlaski cierpiał.

— No i cóż? — odezwał się pierwszy, przerywając milczenie, Klimeńko.

— A to bestje! — mruknął Bułhakow.

— Widzicie — rzekł Sztejn — ani kula, ani sztyk, ani rózgi nie pomogą; róbże tu, co chcesz, z tymi mużykami.

— Jeżeli baby i młodzi tacy — rzekł Kutanin — to co robić z hersztami? Jak się dowiedzieć o tej propagandzie, kiedy prędzej zasiec ich można, niż co wycisnąć.

— To prawda — odpowiedział Bułhakow — a jednak po tem, cośmy widzieli, więcej, jak poprzednio, pewny jestem, że to skutki polskiej propagandy. Gdy ich nie zbuntowano i nie rozbudzono głęboko przez ksiendzow wkorzenionego fanatyzmu, nigdyby się tak nie narażali.

— A sukinsyny Lachy — mruknął Kutanin — żeby się który z nich dostał w moje ręce, no, dałbym ja jemu!

— Kiedy jednak żadnego z nich dotąd złapać nie możem — rzekł Klimeńko — musim dusić przeklętych mużyków, bo podpisy, bądź co bądź, mieć trzeba.

— Już to w Pratulinie i okolicy nic nie zrobimy — rzekł Sztejn — to próżno.

— Tak i mnie się zdaje — powiedział Kutanin — a jednak i ztamtąd choć trochę podpisów zebrać musim. Żeby ich tylko dostać, to damy pokój przeklętym mużykom, co tylko się męczym i czas próżno tracim. Radźcież panowie, co robić?

— Ja nie wiem — odrzekł Sztejn. — Podług mego zdania, dać pokój zaraz, bo tylko się męczym i kompromitujem. Lępiej już podpiszmy ich sami.

— Żeby się choć kilku zgodziło, tobyśmy ich jako deputatów podali, którzy w imieniu reszty podpisują. Inaczej nie można; znasz pan rozkazy — odpowiedział Kutanin.

— Doskonałe te rozkazy — rzekł Klimeńko — łatwo tym panom w Petersburgu i Warszawie rozkazywać, ale niechby tu przyszli wykonywać te polecenia, zobaczylibyśmy, jakby się udało.

— Oj to prawda — odezwał się Kutanin — ale cóż robić, każą, słuchać trzeba; żeby się choć fatyga opłaciła, bo praca niełatwa. No ale myślmy, co robić dalej.

— Weźmy się do innych wiosek — rzekł Sztejn — a Pratulińskiej parafii dajmy pokój. Mieliśmy przykład, jakie to twarde bestje; kiedy baby nie uległy, to cóż mówić o hersztach.

— Otóż z tych hersztów jednego koniecznie trzebaby nagiąć — powiedział Kutanin — za nim możeby inni poszli.

— To trudno — powiedział Sztejn. — Widziałem dzisiaj, jak jednego z nich bito, i cóż myślicie, żeby choć stęknął, jak mu nahajki kozackie krajały ciało. Wziął paręset pletni i podniósł się, jakby nic, a przecież wiadomo, że kozaczki dobrą rękę mają. Jeszcze, jak na szyderstwo, wstawszy, ukłonił się przedemną i rzekł: „Dziękuję Wielmożnemu Panu, że z jego łaski za naszę świętą wiarę cierpię.“ Sądźcie więc panowie, czy można co zrobić z takimi ludźmi?

(Dalszy ciąg nastąpi).

wytkniętego w projekcie organizacyjnym nawet wtedy, gdyby liczba godzin dla nauki języków klasycznych została powiększoną.

Zyczyćby należało jednak, aby każdy nauczyciel języków klasycznych, obok swobodnego rozwinięcia metodyki odpowiadającej jego indywidualności, zechciał się zastosować do wskazówek, podanych przez powagi na polu dydaktyki i pedagogiki gimnazyalnej i przyczyniających się znacznie, jak doświadczeniem zostało stwierdzone, do podniesienia nauki.

1) Każda nauka w gimnazyach, a przeto także nauka języków klasycznych, ma być bezustanną wspólną pracą uczniów i nauczycieli.

2) Zadaniem lekcyi samej ma być przeważnie nabywanie wiadomości przez własną działalność umysłową uczniów.

3) Przedmiot nauki ma być w głównej treści, szczególniej zaś w klasach najniższych nauczany w godzinach szkolnych.

4) Domowej pilności ucznia ma być wprawdzie pozostawionem należyte przygotowanie się do następnej lekcyi, jednakże wszystko, co jest potrzebne, aby uczeń mógł należycie przerobić pracę domową, musi mu być dane w samej szkole, i to od pierwszej aż do najwyższej klasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Koncert p. Eweliny Syrwidównej. Do najmilszych wieczorów muzykalnych tego sezonu zaliczyć musimy wczorajszy koncert p. Syrwidównej. W istocie słuchacz podziwiać musi głos śliczny i wyborną szkołę. Świeży a potężny głos rozlegał się po obszernej sali redutowej, a wykonaniem różnorodnych kompozycyj zachwycała się publiczność. Nie mieliśmy dotąd sposobności słyszenia p. S. na scenie, lecz z wczorajszego koncertu sądzimy, iż jest to talent przeważnie liryczny. Głos jej w medjum, jakoteż w wysokim rejestrze piękny i silny, niskie tony są znacznie słabsze, a intonacya pewna i czysta.

W wykonaniu aryi z „Lukrecyi Borgii“ Donizettego wykazała p. Syrwidówna swą kolaturę, a w aryi z Halki „Gdyby rannem słonkiem“ było tyle rzewności i uczucia, iż porwała nawet najzimniejszych słuchaczów. — „Czarnobrewkę“ i „Marzenia dziewczyny“ Żeleńskiego odśpiewała miluchno i sądzimy, że i sam kompozytor, który jej akompaniował, zadowolonym być musiał z wykonania. Rozentuzyazmowana publiczność kilkanaście razy wywoływała koncertantkę, która tym występem podbiła sobie wszystkich melomanów krakowskich.

Współudział w tym koncercie przyjął p. Dr. Bylicki i p. Singer. Pan Bylicki wykonał wraz z p. Singerem piękną ósmą sonatę Beethovena (G-dur, op. 30) na skrzypce i fortepian, a oprócz tego „Pieśń bez słów“ Mendelsohna, Etudę F-dur Chopina, i „Tarantellę“ Moszkowskiego. Wykonaniem tych kompozycyj zadowolnił p. B. najwybredniejszych krytyków a interpretacyą „Tarantelli“ wywołał huczne i długo trwające oklaski. Utwór ten, odznaczający się piękną i jasną fakturą, wykonany był z werwą i wielką brawurą.

P. Singer powtórzył wykonaną przed kilku dniami na swym koncercie „Sarabandę“ i „Tamburin“ Leclaira z zupełnem zadowoleniem słuchaczów.

Dowiadujemy się, że p. Syrwid wystąpi jeszcze raz w koncercie p. Żeleńskiego d. 24 b. m.

M. S.

J. I. Kraszewski — jak donosi wiedeński korespondent „Słowa“ warszawskiego — przysłał dziennikowi „Neue fr. Presse“ dłuższą powieść, osnutą na tle kosmopolitycznem (?); tłomaczy ją na język niemiecki współpracownik tego dziennika p. Goldbaum.

„Surowaja dola“. Taki tytuł nosi przekład na język rosyjski jednej z drobniejszych rozmiarem, niemniej jednak artystycznie i z wielką precyzyą wykończonych opowiadań słynnej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej, drukujący się się obecnie w feljetonie kijowskiej „Zaryi“. Cenna ta perełka nosi w oryginale napis: „Szara dola. Z opowiadań prawnika“ i pierwiastkowo drukowaną była przed laty 6-ciu w odcinku „Gazety Lubelskiej“, następnie zaś weszła do zbiorku wydawanych przez szanowną autorkę nowelek, noszących ogólny tytuł: „Z różnych sfer“.

Z cyklu powieści historycznych J. I. Kraszewskiego rozpoczęto druk XVI. powieści z czasów bezkrólewia po Ludwiku, p. t. „Semko“.

„Przeglądu literackiego i artystycznego“, numer 2 zawiera: Projekty pomnika dla Mickiewicza. — Pożegnanie, z Berangera, tłom. L. Kozłowski. — Figiel pana Jerzego, przez Horaina. — Naturalizm w literaturze pięknej Francyi, przez T. Choińskiego. — Silva rerum i dyspozycya JMci Gąsowskiego i wyjątek z satyry w XVIII wieku. — Wystrzał, nowelka Puszkina. — Przegląd literacki. — Kronika. — Korespondencya z Wiednia o międzynarodowej wystawie sztuki. — Drobne wiadomości z literatury, nauki i sztuki.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 19 kwietnia 1882 r. Po odczytaniu protokółu przedkłada sekretarz Dr. Leo zaproszenie wiedeńskiej giełdy zbożowej do wzięcia udziału i wysłania delegata do Komisyi urządzającej X. międzynarodowy targ zbożowy, mający się odbyć w Wiedniu z końcem sierpnia lub z początkiem września b. r. Zaproszenie to przyjęto do wiadomości, a wybór delegata uchwalono postawić na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Wskutek wezwania dyrekcyi krajowej skarbu do przedstawienia kilku rzeczoznawców do ankiety, którą zwołać zamierza minister skarbu w celu reformy ustawy gorzelnianej z dnia 27 czerwca 1878 Nr. 72 Dz. p. P. uchwalono przedstawić takowych i zajęto się innemi czynnościami. Tu zanotować należy między innemi przyznanie subwencyi w kwocie 200 złr. w. a. Towarzystwu przemysłowemu w Białej-Bielsku, którego działalność przyczynia się wielce do podniesienia przemysłu.

Następnie udzielono odezwę Izby handlowej w Grazu w sprawie reformy przepisów o rewizyi kotłów parowych do sprawozdania panu Götzowi z Okocimia, a memoryał Izby handlowej w Wiedniu w sprawie regulacyi rzek i zaprowadzenia systemu kanałów wodnych uchwalono poprzeć przez podanie do ministerstwa skarbu.

W końcu przedłożył sekretarz p. Leo sprawozdanie Komisyi kontrolującej, z której się okazuje, że fundusz Izby wynoszący z końcem 1880 r. kwotę 2.963 złr. 23 ct., podniósł się z końcem 1881 r. do kwoty 4.941 złr. 63 ct. ulokowanej w krakowskiej Kasie Oszczędności prócz zachowanej w gotówce kwoty 434 złr. 85 ct. Również i fundusz emerytalny wynoszący przed rokiem 6.750 złr., podniósł się z końcem 1881 r. do 7.000 złr. m. k., a wreszcie fundusz szkoły handlowej wzmógł się z kwoty 3.100 złr. m. k. do kwoty 3.150 złr. m. k.

Przegląd polityczny.

Pomimo tylu zapowiedzianych zmian w najwyższym zarządzie państwa carów, panuje tam jednostajny stan rzeczy, i tylko okrzyk wziętych pod nóż hajdamacki żydów, przeraża Europę, która nielubi nieregularnego mordowania ludzi... z wyjątkiem chyba Polaków, bo co do nich to już przyzwyczaiła się była od wieku patrzeć, czasem nawet z lubością na krwawe widowiska cyrkowe Neronów Północy.

Rzezie i rozruchy w południowych guberniach caratu mają także i ten bolesny skutek, że tamują... ruch interesów materyalnych, bo wydarzają się właściwie w tych okolicach, przez które przebiegają główne arterye handlu ku morzu Czarnemu i Śródziemnemu.

Na całym zresztą horyzoncie politycznym Europy panuje cisza, wszystko jakby wyczekiwało głosów, jakie się odezwą w Wiedniu przy pełnych obradach nad kredytem wojennym, zażądanym od wspólnych delegacyj austro-węgierskich.

Głosy te zabrzmią już może dzisiaj — czy donioślejsze, niewiemy, zależy to od pojęcia sytuacyi, w jakiej zostajemy — w jakiej zostaje Europa.

Połączony wydział czterech węgierskiej delegacyi odbył — jak już w poprzednim numerze donieśliśmy — dnia 20 b. m. o godz. 12tej w południe posiedzenie pod przewodnictwem p. Ludwika Tiszy, na którem sprawozdawca p. Barosz przedłożył sprawozdanie z obrad w wydziale.

Sprawozdanie to obejmuje dziesięć arkuszy, omawia szczegółowo przedłożenie rządowe i preliminarz, jakoteż sytuacyę na placu powstania, i motywuje projektowane przez Wydział okrojenie sumy 2,033.000 złr. z żądanego kredytu 23,730.000 złr.

Wniosek końcowy Wydziału czterech postanawia w artykule I., że do udzielonego już uchwałą delegacyj z 6 lutego b. r. nadzwyczajnego dodatku 8-milionow. na potrzeby wojskowe w celu stłumienia powstania na południu Monarchii, dozwolonym zostaje dalszy nadzwyczajny dodatek 21,700.000 złr. z tem zastrzeżeniem, że z sumy tej ma być użyto 5,699.000 złr. na budowy fortyfikacyjne, na drogi wojskowe i naprawę komunikacyj tamże, między tą ostatnią sumą a resztą dozwolonego kredytu niemoże mieć miejsca żadne virement. Artykuł II. projektu ustawy rozkłada ten nowy ciężar na obydwie połowy monarchii, mianowicie po strąceniu 2 % czyli sumy 434,000, która jest ciężarem skarbu węgierskiego przypada z reszty 21,266.000 złr. 70 %, czyli 14,886.200 złr. na Cislitawię, a 30 % czyli 6,379.800 złr. na Węgry. — Art. III. obejmuje postanowienia co do obrachunku.

Po zatwierdzeniu sprawozdania p. Barosza przez Wydział, odbyło się tegoż dnia o godz. 1 w południe, jak donosiliśmy, pełne posiedzenie delegacyi węgierskiej, na którem to sprawozdanie i ostateczne wnioski zostały przedłożone. Na posiedzeniu tem postanowiono, że sprawozdanie powyższe wraz z wnioskami ma być wydrukowane i członkom delegacyi udzielone. Prezydent delegacyi kardynał Haynald chciał wyznaczyć dalsze pełne zebranie delegacyi na piątek, lecz na uwagę hr. Apponyi, że przedmiot jest nader ważny i że dyskusye w delegacyach będą pełne znaczenia, postanowiono zebrać się na pełne posiedzenie delegacyi w sobotę, t. j. dzisiaj. Zdaje się, że opozycya, a mianowicie deleg. hr. Apponyi, Szilagyi i Pulszky, wystąpią z wybitnemi mowami.

Dzisiaj odbędzie się także pełne posiedzenie delegacyi austryackiej, na którem złoży sprawozdanie imieniem Wydziału Dr. Russ. Sprawozdanie to kończy się wnioskiem: 1o przyznania pełnych 23,733.000 złr., z tego jednak na fortyfikacye i t. d. 5,699.000 złr., 2o zakazem *virement* między kwotami 18,034.000 złr., 3o podziału tego ciężaru w stosunku 70—30; 4o obrachuby z poprzedniemi kredytami.

Jeżeli wnioski komisyi węgierskiej i komisyi austryackiej, staną się uchwałami plenarnemi ich delegacyj, przedłuży się teraźniejsza sesya delegacyjna.

W węgierskich kołach delegacyjnych opowiadają jako rzecz pewną, że fmp. bar. Jowanowicz objąć ma niebawem kierownictwo generalnej komendy w Serajewie i władzy krajowej w Bośnii i Hercogowinie, co uważanem by było, jako postanowienie bardzo trafne i stosunkom tamtejszym odpowiednie. O aneksyi Bośnii niema jak dotąd mowy, co przykrość musi sprawiać niejednemu z naszych polityków.

Również opowiadają w kołach delegacyjnych, że hr. Andrassy powołany został onegdaj na audyencyą do Cesarza. — Były kanclerz austro-węgierski nie we wszystkiem godzi się z dzisiejszym kierunkiem polityki austro-węgierskiej, a zachodzą nawet zasadnicze różnice między jego poglądami a mniemaniami rządu.

Obydwie Izby Rady Państwa odbyły wczoraj posiedzenie. W Izbie niższej obradowano nad projektem ustawy o przepisach karnych przeciw udaremnieniu egzekucyi; obradowano dość długo z powodu konfuzyi, jaką zrobiły dodatki Dra Lienbachera; udało się jednak uratować ustawę, której postanowienia znane są już czytelnikom z poprzednich przeglądów a którą też przyjęto w drugiem czytaniu.

Dep. Schönerer okrasił ku końcowi posiedzenie sceną przynoszącą nowy zaszczyt lewicy. Kiedy mianowicie prezes Izby zganił mu wyrażenie użyte przy interpelacyi o zarządzenie konfiskaty pewnego pisma przez Sąd obwodowy w Korneuburgu, które podało jego mowę, co do samej zaś interpelacyi, odkazał prezydent Schönerera na inną drogę, zawołał Schönerer, że skoro prezydent Izby nie chce bronić wolności mowy deputowanych, „nie mamy tu co robić — ja przynajmniej złożę mój mandat na pociechę rządu i partyi żydowskiej!“

W Izbie wyższej poświęcił prezes kilka słów pamięci zmarłego członka Izby bar. Romaszkana, poczém przyjęto wszystkie na porządku dziennym postawione sprawy bez dyskusyi, mianowicie: rozporządzenia wyjątkowe w Dalmacyi, postępowanie karne w razie przekroczeń ustawy o zarazie na bydło, konwencyę handlową z Francyą i konwencye z Serbią zawarte. Następne posiedzenie nienaznaczone.

Izba niższa ma od poniedziałku odbywać regularnie posiedzenia.

Komisya kościelno-polityczna Izby wyższej pruskiej, odbyła d. 20 bm. posiedzenie, na którem rząd oświadczył, że zgadza się na kompromis, jaki był podstawą wiadomej uchwały Izby niższej Sejmu pruskiego, żąda tylko dwóch modyfikacyj, mianowicie, by czas obowiązywania ustawy był rozszerzony na dwa lata a nie na rok, tudzież, by postanowienie co do przedwstępnych nauk seminarzystów było zmienione. Komisya akceptowała rozszerzenie ustawy na dwa lata, na co się centrum nie zgodzi, bo chce ono zmusić rząd do przedłożenia niebawem nowej merytorycznej ustawy kościelno-politycznej.

Skobelew nie będzie już mógł więcej mówić i politykować, bo *Goniec urzędowy* ogłosił wczoraj ukaz carski, w którym car zakazał wojskowym wszelkich stopni wygłaszać publicznie mowy, zawierające oceny polityczne, jako zupełnie niezgodne z duchem karności wojskowej. Równocześnie zostało potwierdzone rozporządzenie, zakazujące wszystkim, zostającym w służbie rządowej, ogłaszać artykuły, rozprawy i t. d., tyczące się

KRONIKA TYGODNIOWA.

Umbrarum hic locus est — somnis noctisque soporae.
Aenei VI 380.

Fenomenalny! niesłychany wypadek!

Nadstawcie obie uszy i otwórzcie obie oczy, zadrżyjcie w przepaściach serc waszych!

Kraków wzburzył się!!

Czy podobna?!

Tak, ten stary Kraków, ten cichy, poważny, potulny, zaspany Kraków — ten zapamiętały wróg nieprzerwalności powstania — siwy gołąbeczek, marzący błogo o niebieskich migdałach, pod ojcowskiem berłem Stańczyków ... *resurrexit!!?*

Jakiż potężny czynnik wyrwał go z dumań kontemplacyjnych?

Czy powodem wzburzenia ruch antisemicki?
Czy świętego Norberta dosiągł jad hulicki?
Czy się nie zawaliły nagle sukiennice?
Czy to, że zamiast gazu Rada nam da świece?
Czy może w Delegacyi animusz zbudzony,
Śmie rząd interpelować, zamiast bić pokłony?
Czy może się Czasowi na rokosz zebrało?
Czy że Namiestnikowi stawią bram za mało?
Lub odkryto ów środek, który sól tak psuje,
Że zdrową jest dla bydła, ale ludzi truje?
Czy wreszcie że Ignatjew naraz zrzucił maskę?
O nie! Kraków się wzburzył o *spłoszoną Kraskę!*

Tak! *spłoszona Kraska* przewróciła Gród Piastów i Jagiellonów do góry nogami.

Komitet wzniesienia pomnika Mickiewicza przyznał jej pierwszą nagrodę i spłoszył ze snu, do którego zabierała się na wieki.

Gdzie się zwrócisz, gdzie trzy osoby gwoli rozmowy stanie na ulicy — nie słychać o niczem, tylko o tej nieszczęsnej *Krasce* i o nieznanym, wielkim, genialnym, a świeżo przez on komitet, jak Ameryka przez Kolumba, odkrytym mistrzu *Dykasie.*

W pomnikowych Sukiennicach, w wnętrznościach Langerówki, urządzono wystawę konkursową projektów na pomnik twórcy *Pana Tadeusza.*

Cisnął się tam przez pięć dni naród wszelkiego stanu, płci, wieku, rodzaju i gatunku; gapił się i gawronił, a wysilał, aby wydać zdanie, który z projektów godnym jest, iżby przekazał potomności wielkość poety.

I rozglądano się w Godebskim i Talowskim.

I unoszono się nad projektem *si Deus nobiscum quis contra nos* i wielce zachwalono *młot* i *cyrkiel* dla jego powagi, szlachetności i spokoju i ślicznie pomyślanej postaci poety i oddawano *numerowi 12* uznanie za bujną fantazyę: słowem on naród jedne chwalił, drugie ganił — ale pomimo wytężonej uwagi owej *spłoszonej Kraski*, ogół nie dojrzał, a kto dojrzał to pomijał ją z uśmiechem że się w to poważne miejsce ośmieliła wzlecieć: tem bardziej że ukochany mistrz umieszczonym jest tu w postawie siedzącej — jakby szukając ulgi w wewnętrznych, doległiwych boleściach.

Ale dojrzeli ją ci, których oczy inaczej są zbudowane aniżeli zwykłych profanów, jak np. oczy muchy mają odmienną konstrukcyą od ludzkich.

Ale dojrzeli ją mężowie, których jak powiada Pismo, nikt ani nie wybierał, ani upoważniał, ani nie prosił aby wedle swego widzimisię szafowali funduszem przez naród z wdowiego grosza złożonym; ale dojrzeli ją mężowie którzy sami siebie wybrali, upoważnili i zaprosili i uzurpowali sobie nazwę i prawa komitetu pomnikowego.

Ale dojrzeli ją ci, którzy nigdy nie wpadliby na myśl wystawienia pomnika poecie, który bądź co bądź był rewolucyonistą i miał stosunki z takimi *tromtadratami jak Zan Czeczot* i t. d.

Poczciwa i patryotyczna młodzież uniwersytecka tę cudowną myśl podniosła i nad jej urzeczywistnieniem pracowała.

A gdy stół nakryła i ucztę zastawiła przyszli Samozwańcy i zasiedli aby jedli i pili.

Ci to uprzywiliowani przyznali większością głosów pierwszą nagrodę spłoszonej Krasce.

I Kraków się oburzył!

Herezya!

Alboż nie wiesz ciemny narodzie, że mężowie owi, otoczeni dymem wzajemnych kadzideł znikli w jego kłębach i niedojrzalni są dla oka zwykłych śmiertelników jak Tybetański *Dalai-Lama.*

Alboż nie wiesz, że to święta klika, która uzurpowawszy sobie władzę i wziąwszy przywilej na mądrość skarla każdą myśl wielką narodową — patryotyczną.

Alboż nie wiesz, że to ci sami, którzy chcieli cichutko i tajemnie zamurować szczątki Kazimierza Wgo — jak zamurowali Stefana Batorego, iżby nie rozbudzać patryotyzmu w sercach narodu i nie przypominać mu że był niegdyś potężnym i niepodległym.

Alboż nie wiesz, że to ci sami, którzy duszą sprawę Muzeum narodowego, a pominąwszy z lekceważeniem artystów którzy je utworzyli ofiarami swoimi — chcą teraz sami kierować losem instytucyi należącej do całej Polski. Alboż nakoniec nie wiesz, że jeżeli wydali wyrok niezgodny nie tylko z prawami estetyki, ale nawet z zdrowym rozsądkiem, uczynili to dlatego, aby pokazać że się różnią od gawiedzi zwanej narodem.

Siedź więc cicho i milcz a schylaj hardą głowę. —

Czyż męże te nie uczyniły już tem samem wielkiego ustępstwa patryotycznej hołocie, że

tak wewnętrznych, jak i zagranicznych stosunków Rosyi, bez pozwolenia przełożonych.

Zamieszki w Egipcie nie ustają; do „Czasu“ donoszą z Wiednia, że w kołach dyplomatycznych mówią o oświadczeniu Porty, które zamierza przesłać gabinetom, iż wobec tego, co zachodzi w Egipcie nie może pozostać dłużej bezczynną.

KRONIKA.

Kraków 22 kwietnia 1882.

Statut „Macierzy Polskiej“ otrzymał zatwierdzenie, rządu. Majątek „Macierzy“ wynosi obecnie 29,100 złr. w efektach.

Karol Darwin, genialny naturalista, zmarł w dniu 21 kwietnia. Darwin urodził się w 1809 r. w Strewsburg. Uczęszczając na wykłady w kolegium w Cambridge, otrzymał stopień akademicki w r. 1831; poczem udał się w podróż do pustyń południowej Ameryki i wysp Falklandzkich. Najznakomitszem jego dziełem jest praca, „O powstaniu gatunków“, która wywołała całkowity przewrot w dotychczasowych pojęciach o przyrodzie. Nauka wskutek śmierci Darwina poniosła olbrzymią stratę; dźwigał on ją bowiem ciągle naprzód i naprzód.

Towarzystwo Wzaj. Ubezp. w Krakowie, poniosło wedle dokonanej już likwidacyi wskutek pożaru w Żmigrodzie, 35.000 złr. straty; naczelnik oddziału szkód p. Hubaczek udał się onegdaj do Żmigrodu w celu wypłacenia należytości poszkodowanym, przez co uproszczoną będzie połączona z wieloma formalnościami zwyczajna manipulacya biórowa, a co tylko na korzyść poszkodowanych wypadnie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Brumo Stare, 18 kwietnia 1882.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem zawiadamiamy Was i zarazem upraszamy o umieszczenie doniesienia, że na dniu 6 maja 1882 r. przypada rocznica zwycięzkiej bitwy pod Kobylanką.

Polacy tej okolicy postanowili odprawić dnia 6 maja rano w Cieszanowie w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. jenerała Antoniego Jeziorańskiego i za dusze zarazem poległych pod Kobylanką braci. Po nabożeństwie udamy się z ludem pobożnym, pamiętającym ów dzień i zwycięzką bitwę — na mogiłę położoną o milę drogi od Cieszanowa nad samą granicę Lubelskiego w gminie Lubliniec, gdzie spoczywają polegli, aby tam, jak nakazuje wiara ojców naszych, poświęcić pomnik kamienny postawiony na tej mogile na pamiątkę i cześć poległej braci.

Podczas nabożeństwa w kościele lub przy poświęceniu pomnika na mogile poległych odbędzie się składka na wdowę i sieroty, pozostałe po ś. p. jenerale Jeziorańskim, w której i lud okoliczny weźmie udział.

Wszystkich rodaków, którzy udział brać pragną w tym obchodzie, zapraszamy do Cieszanowa lub do Bruma Starego do dworu wieczorem dnia 5 maja, gdzie Ich przyjmiemy staropolskim obyczajem — „czem chata bogata, tem rada“ i sercem kochające Wiarę i Ojczyznę.

Do Cieszanowa prowadzi droga przez Jarosław, zkąd poczta codziennie rano o 9tej wychodzi, z kościoła zaś furmanki zawiozą gości do mogiły.

W imieniu udział biorących zaprasza

Ludwik Żychliński
właściciel Starego Bruma.

W sprawie obchodu Rękawki kronikarz „*Przeglądu liter. i artystycznego*“ zapisuje między innemi następujące trafne uwagi: „Zresztą obchód rękawki w takiej formie, w jakiej się dziś odbywa, obudza tylko wstręt i jest po prostu poniżeniem godności człowieka. Kto raz widział te gromady podrostków, wydziorających sobie rzuconą bułkę, bijących się o kawałek mięsa, staczających się po stromym pagórku, zmęczonych, odrapanych, niejednokrotnie nawet pokrwawionych; kto widział zezwierzęcone pospólstwo, rozbijające z głośnemi oznakami radości świeże jaja lub zgniłe ochłapy o głowy terminatorów szewskich lub chłopców stolarskich — ten musi z obrzydzeniem wspominać obchód Rękawki i żądać zniesienia go, lub nadania mu form bardziej ludzkich i szlachetnych. Podanie mówi, że zwyczaj ten powstał z rozdziału reszty święconego między ubogich. Czyżby nie można formę tę przywrócić, zastawiwszy na górze Lasoty dla ubogiej ludności skromne święcone, zakupione ze składek zebranych tak Podgórzu jak i w Krakowie i zasilanych datkami obu magistratów? Za kilkaset reńskich możnaby biednych dopuścić do „święconego“, dopełnić miłosiernego uczynku i takiej samej jak dziś użyć przechadzki. Dzisiejsza rękawką tylko zezwierzęca, jest najwstrętniejszą formą udzielania jałmużny, uczy ubogą młodzież rozpusty i lenistwa“.

W „Reformie“ czytamy: „Nasi Najserdeczniejsi“. Że na takich nam nie zbywało, mieliśmy sposobność przekonać się i to od samego zawiązku naszego dziennika. Już wtedy owi „Najserdeczniejsi“ pod sekretem zapewniali swoich bliższych i dalszych znajomych, że „Reforma“ dłużej jak dwa miesiące nie pociągnie. Gdy się ich przepowiednie nie sprawdziły i pismo nasze zdobywa sobie coraz szersze koło czytelników, puszczają inne sensacyjne pogłoski, to wysyłają naszych współpracowników i redaktorów na jakieś korzystne wielce posady publiczne, to głoszą o przenoszeniu się całej Redakcyi do Lwowa. Że to jest serdecznem życzeniem tych panów, aby pozbyć się z Krakowa „Reformy“, która im jest solą w oku — temu się nie dziwimy — ale z przykrością oświadczyć musimy, że życzenia te nie mają najmniejszej nadziei urzeczywistnienia i że „Reforma“ upodobała sobie Kraków na długi i stały pobyt“.

Kuryer warsz. zamieścił następujący telegram z Krakowa: „W mieście panuje niezmierne oburzenie z powodu rozstrzygnięcia konkursu pomnika dla Mickiewicza. Opinija znawców, nienależących do *jury* i ogółu publiczności, uważała projekt Dykasa za jeden ze słabszych. Artyści zamierzają za pośrednictwem „Koła artystyczno-literackiego“ założyć protest“.

Z. Cieszyna. W dniu 14 b. m. wybuchł tu pożar w przytulisku starców przy szpitalu miejskim. Ogień zniszczył cały budynek. Zdołano uratować zaledwie kaplicę poboczną. Ofiarą pożaru padły trzy osoby z przytuliska.

W Lwowskiem kasynie miejskiem toczyła się niedawno na pełnem zebraniu — jak donosi „Strażnica polska“ — sprawa zaprenumerowania więcej pism polskich a ograniczenia liczby prenumerowanych dotąd pism niemieckich. Wniosek dotyczący p. Jana Ihnatowicza upadł jednak, a co gorsza, urzędnik pocztowy p. Wiktor Malinowski wnosił jeszcze, by zwiększyć liczbę prenumerowanych pism niemieckich z 13 na 25. Wniosek wprawdzie nie zyskał większości, ale świadczy dziwnie o stosunkach w stolicy kraju.

Zajmująca cyfra. Według obliczenia warsz. „*Nowin*“ zmarło w przeciągu roku w Syrenim grodzie przeszło 1000 dzieci z nieprawego łoża. Jeśli tedy do cyfry tej dołączymy cyfrę żyjących niemowląt — pojmiemy, dlaczego Warszawę nazwano małym Paryżem...

Uniwersytet wiedeński w zimowem półroczu bieżącego roku szkolnego liczył 4823 uczniów. Z tych przypada na wydział: teologiczny 226, prawny 2240, lekarski 1412, filozoficzny 769, farmaceutyczny 176. Liczba uczniów na wydz. lekarskim wzrosła od roku szkolnego 1877-1878 z 712 na 1412.

Z Charkowa donoszą, iż wszyscy poddani cudzoziemscy pruscy, austryaccy i szwajcarscy, służący na Charkowskiej drodze żelaznej, przyjęli w ciągu ostatnich dwóch tygodni poddaństwo rosyjskie.

Armia z uczniów. W zeszłym roku donosiliśmy, że francuskie ministeryum wojny zamienia całą młodzież szkolną od szkoły ludowej począwszy aż do słuchaczów uniwersyteckich w hufce, ćwiczące się w robieniu bronią. Obecnie zapisujemy, że z rozkazu ministrów wojny i oświecenia, objeżdża pułkownik Riu cały kraj i poddaje ścisłej rewizyi dotyczące urządzenia w liceach i szkołach normalnych; uczniowie muszą w tem celu odbywać wobec niego ćwiczenia w mustrze a mianowicie w strzelaniu. W Caen, gdzie pułkownik Riu ostatnią taką odbył rewizyę, nader był zadowolony z ćwiczeń uczniów w ogniu i tylko nad tem ubolewał, że w mieście tem niema jeszcze stowarzyszenia gimnastycznego.

Nad czemby on u nas nie ubolewał!!...

W Helsinforsie na jednem z placów miejskich stanąć ma pomnik Cara Aleksandra II. Składki na ten cel zbierane będą w całej Finlandyi.

Pociąg próbny z lokomotywą opalaną za pomocą nafty, według inżyniera górniczego Poreckiego, przybyć ma w tych dniach z Saratowa do Petersburga po drodze żelaznej Mikołajewskiej. Szybkość jazdy wynosić ma około 30 wiorst na godzinę.

Adelina Patti powraca do Europy z wycieczki artystycznej do Stanów Zjednoczonych, gdzie za każde wystąpienie brała 10.000 złr.

Powroźnik jeden z Saint-Louis w Ameryce nadesłał do Nowego-Yorku nader starannie odrobiony stryczek z prośbą, ażeby takowy był użytym do powieszenia Guiteau w dniu 30. czerwca.

Jubileusz. Dnia 12 b. m. Włochy obchodziły setną rocznicę śmierci poety swojego Metastasio który urodzony w Rzymie, 54 lat życia swojego przemieszkał w Wiedniu i napisał tam mnóstwo tekstów dla oper, oratoryów i kantat, wystawionych w operze cesarskiej i teatrze zamkowym w Schoenbrunie. Cesarzowa Marya Teresa nadała Metastasii tytuł swojego poety nadwornego.

Ludność Odessy według danych statystycznych za rok 1881, wynosi 212 tysięcy. Domów posiada miasto 8941 i 100 rządowych.

„Die Polen Preussens“. Takie nowe przezwisko niemieckie pojawiło się co dopiero w dziennikarskim świecie. Rozmaicie już nas Niemcy przezywali: Preussen polnischer Zunge, Pr. polnischer Abstammung, Pr. polnischer Abkunft, Polnische Preussen, Polnisch redende Preussen itd. itd. ale die „Polen Preussens“, takiego komplementu jeszcze nam nie powiedziano, bo my nie jesteśmy ani butami Napoleona, ani laską Iwana Groźnego, ani żadną rzeczą, która jego nie jest. Jedyna niemiecko-urzędowa nazwa, jaką nas zaszczycać można, jest „Polscy poddani berła pruskiego, czy austryackiego, czy wreszcie rosyjskiego“. Tak nas przed 67 laty nazwał Traktat wiedeński i niemieccy jego komentatorowie. *(Goniec Wielkopolski).*

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 22 kwietnia. Uchwała sejmowa o pożyczce 12,000 złr. na potrzeby szkoły rolniczej i folwarku w Dublanach, otrzymała sankcyę cesarską.

Wiedeń 22 kwietnia. Podług wiadomości nadeszłych do komitetu wykonawczego, nie będą trwać posiedzenia Rady państwa dłużej, jak do Zielonych Świąt.

Wiedeń 22 kwietnia. *Tribüne* dowiaduje się, że komitet wyborczy konserwatystów większej posładłości w Czechach, postawił kandydaturę br. Jana Nadhernego z Borotina na wybory mające się odbyć d. 15 maja.

Wiedeń 22 kwietnia. Delegacya austryacka przyjęła po krótkiej dyskusyi ogólnej, w której wzięli udział Heilsberg, Klaic, Magg, Plener i minister finansów kredyt pacyfikacyjny prawie jednomyślnie podług wniosku referenta.

Wiedeń 22 kwietnia. „Fremdenblatt“ dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że doniesienie petersburgskie, podane przez „St. James Gazette,“ jakoby miał zostać zawartym traktat między Austryą, Niemcami i Rosyą względem wzajemnego wydawania sobie przestępców politycznych, jest zupełnie bezzasadne. Austrya nie zawarła w ostatnich latach z Rosyą żadnego podobnego traktatu.

Wiedeń 22 kwietnia. (Raport urzędpwy). Jowanowicz donosi dnia 20 b. m.: Dnia 18 i 19 b. m. przedsięwzięto w Krywoszy marsz rekonesansowy w okolice Dugidoci. Powstańcy uciekali zewsząd po stoczeniu walk, z których najgorętszą była utarczka w pobliżu Pitonnej Rupy, w której strzelcy tyrolscy przyprawili nieprzyjaciela o znaczne straty.

Wiedeń d. 22 kwietnia. „Fremdenblatt“ otrzymał ze źródła wiarogodnego z Odessy pismo, zawierające następujące szczegóły o prześladowaniu żydów w Bałcie: „W Oknie zostało 23 domów żydowskich zrównanych z ziemią; w Hoceliewie zrabowano 72 domów i magazynów, a następnie je podpalono. Ludność żydowska, pozbawiona dachu przebywa już od 14tu dni pod gołem niebem. W całej Bałcie nie oszczędzono nawet jednej żydowskiej własności! Dwa tysiące domów zrównano z ziemią; straty obliczają na dwa miliony rubli. Czterech żydów zostało ubitych, a 118tu ciężko lub też lekko rannych. Sześć mężatek zhańbiono w oczach skrępowanych mężów. W Bałcie zaginęło 34 dzieci żydowskich; zostały one częścią zamordowane a częścią uprowadzone.“

Rzym 22 kwietnia. Otwarcie drogi żelaznej przez górę Śgw Gotarda nastąpi d. 25 maja. Program uroczystości nie jest jeszcze ułożony.

Berlin 22go kwietnia. Komisya Izby wyższej przyjęła bez zmiany artykuł 2gi projektu kompromisowego tyczący się powrotu biskupów.

Londyn 22 kwietnia. „*Times*“ donosi z Aleksandryi, że obawiają się w Kairze powstania Beduinów przeciw obecnemu rządowi. Wczoraj wyprawiono nader pospiesznie wojska do Zagaric i Damankur, w celu obrony granic.

Konstantynopol 22 kwietnia. Biuro Hawasa donosi, że uregulowanie turecko-rosyjkwestyi kosztów wojennych przybiera pomyślny zwrot, bo Nowików skłania się do propozycyi Porty w sprawie kontroli.

Zofia 22 kwietnia. W przyszłym tygodniu udaje się książę, zachowując ściśle incognito, do Wiednia, Berlina i Petersburga.

Kursa telegraficzne z d. 22 kwietnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·30. Renta srebrna 77·25. Renta złota 93·90. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 130.50. Akcye banku narodowego 822·— Akcye kredyt. 336·50. Londyn 120·20. Srebro —·— Napoleony 9 53. Lombardy 141 50. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 306·25. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północnowschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 130.50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·— Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143 50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206.50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·75. Ruble 121 —. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —. . N. Renta pap. —· —.

Usposobienie giełdy: słabe.

---

pozwolili sprofanować lojalny Kraków pomnikiem Mickiewicza?!

Że mogąc wpakować go na pierwszy lepszy podworczyk któregoś Kazimierskiego domu stać mu pozwolili na placyku franciszkańskim naprzeciw magistratu, aby oba te zabytki mogły się nawzajem przez długie lata admirować.

Że gdy jeden z owych mężów chciał obciąć róg panu Czyncielowi, i na tym utrąconym rogu tak usadowić poetę, aby tylko z frontu publika mogła nań patrzyć, niedozwolili na to, ale wbrew temu genialnemu pomysłowi uchwalili umieścić na placyku, aby można było z przodu i z tyłu oglądać Mickiewicza?

Że go niepostawiono na przeciw Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, choć w takim razie miałby bliżej do asekurowania się od pożaru?

Że pozwolono Wam oglądać projekty, chociażby się bez tego mężowie zupełnie obejść mogli?

O zaślepieni malkontenci! rozedrzyjcie szaty, posypcie głowy popiołem, a padłszy na twarz żałujcie za grzech żeście śmieli szemrać przeciw wyrokom komitetu.

I złożywszy ręce pobożnie, zaśpiewajcie hymn dziękczynny „naszym Mandarynom“ za to, że myślą i działają za Was!

I podnieście w górę z dumą wasze głowy, że Mandarynowie ci nie posłali projektów na wystawę ani do Lwowa, ani do Warszawy, ani też do Poznania — albowiem uchybiłoby to rozumowi krakowskiemu, który jak wiadomo powszechnie, jest wyłącznie nieomylnym — jako też i mężom, których wielkość nie przebyła aż dotąd rogatek naszego starożytnego grodu.

I radujcie się, że Mickiewicz zamiast stać na pomniku jak mizerny pachoł, będzie sobie siedział wygodnie, jak zwykle zasiadają nasi wielcy, aby sobie prawić ckliwe komplementa i podziwiać wzajemną wielkość.

I cieszcie się, że ta sprawa dostała się w ręce mężów zarozumiałych i upartych, którzy na niczyje zdania nie zważają, drwią sobie z życzeń narodu, a z naśladowania godną obojętnością, gardzą choćby najdelikatniejszą opinią prasy, albowiem Zend-Avesta powiada: *Z uporu ocenisz ich, ciągnij w tył, a pojdą naprzód.*

I przyklaśnijcie, że do rozstrzygnięcia konkursu nie zawezwano znawców, artystów, rzeźbiarzy, których niedawno jeszcze stawiano na równi z wyrobnikami — albowiem czytamy w Koranie: „I będą ślepi sądzić o kolorach, a głusi o dźwiękach Arfy i Cythary, iżby mądrością nadprzyrodzoną wprawili w podziwienie świat cały“.

A należało się tego spodziewać po uprzywilejowanej klice, która wszędzie, wbrew życzeniom powszechnym nos wsadza, a chcerej wodzić,

Która jako Burbony, mimo że świat naprzód idzie, niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała;

Która w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych od samego założenia z pośród siebie zarząd wybiera, z musu uwzględniając paru artystów – która nie idzie za zgubnym przykładem Warszawy, zostawiającej wybór akcyonaryuszom, ani też za uchwałą Rady Państwa, która takichże pięcioguldenowych mężów do wyborów przypuściła.

Ale pomimo tego powszechnego wzburzenia w mieście, kronikarz staje po stronie komitetu, aby ów splendor, owo *testimonium paupertatis animi*, choć w części nań spłynęły. Choćby się pan Bartoszewicz, pan Bałucki i wszyscy literaci, gazeciarze, rzeźbiarze, artyści, inni tego rodzaju malkontenci mieli oburzyć — choćby cały Kraków miał go porównać do członków komitetu, będzie głosował nietylko za *spłoszoną Kraską*, ale za *zdechłą myszą, uduszonym szczurem*, a w imieniu swoim i wszystkich tych, którzy lubią, aby im kołki ciesano na głowach, wnosi następną rezolucyę

Mandaryni uchwalą:

Z spłoszonej Kraski wyrzucić postać poety, a posadzić na jego miejscu męża, który pierwszy spłoszoną Kraskę uznał arcydziełem i uwieńczenie jej przeprowadził — zamiast zeszytu dać mu w rękę koronę, jakiej przed laty w szkołach używano. Zamiast figur dekoracyjnych *narodowości polskiej*, *gieniusza*, *historyi i poezyi* posadzić tych, którzy za Kraską głosowali: *Gerwazego i Protazego* zastąpić *bożkiem smaku* i *minerwą* w odwróconej postawie,

Nakoniec.

Na dole pod Langierówką umieścić tablicę z marmuru kararyjskiego, na wzór istniejącej na górze w przedsionku, a na niej wyryć nazwiska tych członków komitetu, którzy uporem, ignorancyą i lekceważeniem opinii publicznej tak pięknie zasłużyli się narodowi.

Nemo.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 22 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	120 50	122 —
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 59	5 69
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	92 —	94 —
5% „ „ „	100 —	101 —
6% L. hip. 100 złr. „ „	101 50	102 50
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 50	102 75
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	102 50
5% „ „ „ 100 złr.	94 —	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 50	312 50
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	308 —	318 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 50	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	99 75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 25	86 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 21 Kwietnia.

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2 % Renta pap. 100 złr.		76 50	76 65
4·2 % „ srebrna 100 złr.		77 35	77 50
4% „ złota 100 złr.		94 —	94 30
5% „ pap. 100 złr.		88 60	88 90
4% „ złota węgierska 100 złr.		85 25	85 50
5% „ papierowa 100 złr.		84 90	85 10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		92 50	93 50
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	132 25	132 75
Boden-Credit	200 „	221 —	222 —
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	298 25	299 25
Kredyt. węg.	200 „	336 —	336 50
Niższo-Austr.	500 „	850 —	860 —
Hipoteczne galic.	200 „	— —	— —
Austro-węgierskie	600 „	825 —	826 —
Unionbank	100 „	128 20	128 40
Verkehrsbank	140 „	147 —	147 50
Bankverein	100 „	120 25	120 50
Länderbank	200 „	— —	— —
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.	86 50	87 —
Alföldzkie	200 „	171 50	172 —
Elżbiety	210 „	211 25	211 75
Ferdynanda półn.	1050 „	26 65	26 70
Franc. Józefa	200 „	194 50	194 75
Morawsko-Szląska	200 „	23 —	23 50
Lwowsko-Czerniow.	200 „	172 —	173 50
Aust. półn.-zachod.	200 „	209 —	210 —
Południowa	200 „	146 50	141 —
Tramwaj	200 „	196 50	197 —
Węg.-galic.	200 „	160 —	160 50
Węg. półn.-wschod.	200 „	164 52	164 75
Węg. zachod.	200 „	168 50	169 —
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	119 75	120 25
5% „ 33 lat	100 „	105 —	106 —
5% Austro-węgierskie		100 70	101 —
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr. za 100	94 —	94 25
Alföldzkie	200 „ „	96 25	96 75
Gratzkoflach.	150 „ „	— —	— —
Elżbiety	— „ „	99 60	99 90
„ 1870	200 „ „	100 75	101 —
„ 1872	200 „ „	102 —	— —
„ 1873	200 „ „	101 —	101 50
Ferd. półn.	„	105 —	— —
„ 1872	300 złr. sr. za 100	108 —	108 50
„ 1876	100 złr. sr. „	106 —	106 50
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	100 60	100 90
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	93 25	93 75
„ 1867	300 „ „	99 75	100 25
„ 1868	300 „ „	95 75	96 25
„ 1872	300 „ „	94 75	95 25
Rudolfa	300 „ „	99 80	100 10
„ 1869	300 „ „	99 80	100 10
„ 1872	300 „ „	99 80	100 —
Siedmiogrodzkie	200 „ „	92 —	92 20
Papiery loteryjne.			
3% Bodencredit	100 złr.	99 75	100 25
4% Cisańskie	100 „	108 40	108 70
3% Serbskie	100 fr.	35 50	36 —
3% Tureckie	400 „	27 50	28 —
5% Reg. Dnnaju	100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju	100 „	111 50	— —
4% Tryest	105 „	127 —	128 —
4% Tryest	50 „	63 —	64 50
4% 1854 Losy	250 „	118 50	119 50
4% 1860 Losy	500 „	128 75	129 25
„ „ „	100 „	131 50	132 —
Losy 1864	100 „	171 —	172 —
Węgierskie	100 „	117 25	117 50
M. Wiednia	100 „	125 50	126 —
Kredytowe	100 „	179 50	180 —
Klary	40 „	41 25	41 75
M. Insbruku	20 „	22 —	23 —
Keglewicz	10 „	19 —	19 75
M. Krakowa	20 „	19 25	19 75
M. Lublany	20 „	23 50	24 —
M. Budy	40 „	42 —	42 50
Palfy	40 „	38 —	39 —
Rudolfa	10 „	20 50	22 —
Salm	40 „	51 50	52 —
M. Salzburgu	20 „	23 75	24 25
St. Genois	40 „	46 25	47 —
M. Stanisławowa	20 „	23 —	24 —
Waldstein	21 „	29 50	30 —
Windiszgrätz	21 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit	„	30 —	31 —

MIESZKANIE.

Całe I. Piętro
z meblami

do odnajęcia w każdej chwili na ulicy św. Jana Nr. 8.

568 3-3

Poszukuję

kupna majątku od **40-60000 fl.** — w Galicyi lub Królestwie blisko granicy.

Potrzebny

plac pod budowę z ogrodem i **Kamienica** niedroga ze sklepem.

589 1-4

Rządca

mogący złożyć **kilka tysięcy fl. kaucyi**, — **lub w zastaw** — poszukuje posady.

Bliższa wiadomość **w biurze komisowem Wł. JAWORSKI**, *ulica Florjańska Nr. 21* obok piwiarni Rzewuskiego, I-sze piętro.

Do wydzierżawienia

od 24 Czerwca b. r. jest majątek **Horyniec** w powiecie cieszanowskim, z czterema folwarkami, razem lub każdy osobno.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u **właściciela Ludwika ks. Ponińskiego w Tarnowie lub u współwłaścicielki Pauliny księżny Ponińskiej.**

Leśniczego

do powyższego majątku na 2.300 morgów lasu poszukują wspomniani właściciele.

580(3-3)

Zmiana lokalu.

JÓZEF STACHURSKI

KRAWIEC MĘZKI

przeniósł swój

SKŁAD UBIORÓW GOTOWYCH

oraz

kortów krajowych i zagranicznych

do domu przy ul. Floryańskiej l. 37.

Dziękując za względy jakiemi mię dotąd Szanowni odbiorcy zaszczycać raczyli, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 545 13-

Z wysokim szacunkiem

JÓZEF STACHURSKI.

Do Magazynu

WILHELMA FENZA

w Krakowie

nadszedł świeży transport

parasolek, En-tout-cas

i parasoli prawdziwych angielskich

bardzo eleganckich. 549 6

Tylko prawdziwe z niniejszą marką ochronną:

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt.

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i Karmelki *)

L. H. PIETSCH'A & Comp.
w Wrocławiu,

uznane za najlepsze **środki lecznicze** przeciw **kaszlowi**, zaflegmieniu, chrypce, dolegliwościom szyi i piersi od **zwykłego kataru, aż do suchót płucnych.** —

Najlepszy słód i **skoncentrowany** wyciąg z **30 największą siłę leczniczą posiadających ziół.** — *) Flaszka **wyciągu** 80 c., 1·50 złr. i 2 złr.— Woreczek **karmelków** 25 i 40 c. — Dostać można w Krakowie: u *E. Stockmara* apt. pod złotym Słoniem; *Sobierajskiego*, apt. pod Słońcem; *A. Markiewicza*, apt. pod Lwem; *Wiszniewskiego*, apt. pod Gwiazdą, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi. — 501 2-

MIESZKANIE

na I. piętrze, 7 pokoi z pn. przy ul. Batorego położone, w domu pod l. 1/92, jest do wynajęcia od 1. lipca b. r.

Wiadomość u właściciela tamże.

582(3-3)

DZIERŻAWA

folwarku 50-100 mórg w dobrej glebie z zabudowaniami i domem mieszkalnym o 4-ech pokojach poszukuje się za umiarkowaną cenę. Wiadomość w kantorze wymiany Kurnatowski & Comp. w Krakowie, Rynek l. 17.

559 (3-3)

Roman Andrusikiewicz

c. k. okręgowy Inspektor szkolny **w Gorlicach**, *zawiadamia, iż drukuje własnym nakładem swoją*

„Latarnię dydaktyczną"

dla takich nauczycieli przy szkołach wiejskich, którzy ucząc dzieci jednego oddziału lub stopnia, *nie umieją* stósownie zatrudniać dziatwy innych oddziałów lub stopni. — *Książka ta interesować będzie również* **prywatnych nauczycieli**, *szczególnie zaś zajmowaćby powinna* **rodziców, przełożonych szkół i przyjaciół oświaty ludowej.** *Podający dokładnie swój adres, otrzymają odwrotną pocztą* **odbitkę** *dwóch stronnic z tej* **„Latarni"**

na okaz,

darmo i opłatnie. 534(6-10)

PRZEDPŁATA *na jeden egzemplarz „Latarni"* **z przesyłką franco** *wynosi* **2** *złr. w. a. — Wysyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi* **z początkiem lipca** *r. b.*

L. 7704.

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa w myśl uchwały swej z dnia 28 Marca br. zakazał **Józefie 1° Żelazowskiej 2° Oleksińskiej** trudnić się wypożyczaniem pieniędzy na zastawy w sposób zarobkowy, oraz zarządził urzędowne wydanie wszystkich u pomienionej znajdujących się fantów.

Wzywa się zatem **osoby interesowane**, aby **po zastawy swoje** u Józefy Oleksińskiej pod L. 21. przy ulicy św. Jana (na I piętrze od podworca) się znajdujące, w **Poniedziałki i Czwartki** każdego tygodnia, od godziny 9-tej do 11-tej przed południem, przez przeciąg trzech miesięcy się zgłaszały, gdzie im takowe komisya wydelegowana, za zwrotem pożyczonej kwoty, i za opłatą prawnego procentu 6% rocznie, to jest 1/2 centa od 1-go Zła. na miesiąc wydawać będzie.

W końcu nadmienia się, że po upływie powyższego terminu istniejący dotąd nieprawnie pokątny zakład zastawniczy Józefy Oleksińskiej, z urzędu zamknięty zostanie.

586

Kraków dnia 11 Kwietnia 1882 r.

L. 10079.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w celu dostawy nafty do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa w czasie od 1 Maja 1882 do ostatniego Kwietnia 1883 r. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II piętro od ulicy Franciszkańskiej) w dniu 27 Kwietnia r. b. o godzinie 12 w południe publiczna licytacya za pomocą ofert zapieczętowanych.

Ilość dostarczyć się mającej nafty wynosi około 26777 kilogramów. Nafta winna być dwa razy rafinowana bez odoru w 30 stopniach Reaumiera ciepła niezapalna, w 15 stopniach zimna nie marznąca i mieć najmniej 42 stopni ciężkości gatunkowej Baumego.

Dostawa odbywać się będzie częściowo w ilościach po 325 do 650 kilogramów na miejsce przez Naczelnika straży pożarnej wskazane.

Na ofercie przylepiona marka stemplowa na 50 kr. winna być przepisana, zaś na kopercie tej oferty winno być zamieszczone poświadczenie, iż kaucya w kwocie 500 Zła. bądź w gotówce bądź w papierach wartościowych państwowych w kasie miejskiej złożoną została.

Oferty w dniu powyżej oznaczonym po 12 godzinie złożone rozpoznane nie będą.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach od 9 do 12 w południe i od 4 do 6 popołudniu.

Kraków dnia 20 Kwietnia 1882. 590

Zmiana lokalu.

J. Faden w Krakowie,

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

591(1-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

REALNOŚĆ

w Krakowie, przy ulicy Wolskiej pod Nr. 69 położona, składająca się z domu parterowego murowanego i dużego ogrodu, jest do nabycia z wolnej ręki w całości lub w drodze parcelacyi lub też **na zamian** na inną realność w Krakowie.

Bliższa wiadomość w administracyi „Gazety Krakowskiej". 588(1-3)

GODNE UWAGI!

Skład płótna, gotowej bielizny i wypraw dla dam

A. NOWICKIEGO

w Krakowie, Rynek l. 20 (dom JO. księżny Jabłonowskiej)

ma zaszczyt zwrócić uwagę na cennik następujących artykułów wyrobionych z najlepszego gatunku płótna i szyrtyngu.

CENNIK:

CENY STAŁE NIZKIE!

1/2 tuz. angielskich batyst. chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami od c. 48 do zł. 2.50.

1/2 tuz. prawdziwych francuzkich batystowych chustek do nosa od zła. 2 do zła. 5.

1/2 tuz. lnian. chustek od c. 90 do 4 zła.

Kołnierzyki męzkie i damskie w najlepszym gatunku za 1/2 tuz. od zła. 1.20 do zła. 1.50.

Mankiety męzkie i damskie za 6 par od zła. 1.80 do zła. 2.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyrtyngu z gładkiemi gorsami od zła. 1.50 do zła. 4.

Kolorowe w różnych gatunkach od zła. 1.20 do zła. 2.50.

Kalesony męzkie.

Z ang. piki od zła. 1.25 do zła. 1.50.

Z ang. płótna od zła. 1 do 1.30.

Z rumburgskiego albo holenderskiego płótna od zła. 1.50 do 2.50.

Koszule damskie.

Z angielskiego szyfonu z haftem od zła 1.10 do 2.25.

Z holenderskiego albo bilenfeldzkiego płótna od zła. 2 do 3.50.

W najlepszym gatunku z haftem ręcznym od zła. 2.50 do 5.

Majtki damskie.

Z ang. szyfonu od c. 90, z haftem do zła. 2.50.

Spódnice damskie.

Z dobrego szyfonu od zła. 1.50 do 3.

Z haftowanemi wstawkami do zła 5.

Halki kolorowe w różnych gatunkach od zła. 1.35 do 8.

Kaftaniki.

Z angielskiego szyfonu od c. 90 do 1.50.

Z haftowanemi wstawkami do zła. 3.50.

Pegnoiry od zła. 3 do 8.

Płótna.

1 sztuka 37 łok. albo 23 1/3 m. dobrego lnianego płótna od zła. 9.50 do 12.

1 sztuka 37 łok. albo 23 1/3 m. szląskiego płótna od zła. 9.75 do 15.

1 sztuka 63 łok. albo 39 m. holenderskiej albo irlandzkiej weby od zła. 20 do 48.

1 sztuka 67 łok. prawdziwego rumburgskiego płótna od zła. 23 do 50.

1/2 tuz. lnianych ręczników od zła. 2·50 do zła. 10.

Garnitury lniane do nakrycia stołów na 6, 12, 18, 24 osób od zła. 3 zacząwszy.

Serwety w różnej wielkości od zła. 1 zacząwszy.

Szyfon angielski na bieliznę męzką i damską od c. 24 za metr do c. 45.

Zwraca się głównie uwagę na wyrób PŁÓTNA CHIŃSKIEGO, w który jedynie tylko handel mój jest zaopatrzony.

CENY STAŁE NIZKIE!

Wszystkie wyżej wymienione towary sprzedaję po cenach nadzwyczaj nizkich dotąd nigdzie niepraktykowanych.

Prócz tego skład mój zaopatrzony jest w wielki wybór pończoch damskich i dziecinnych, białych i kolorowych, skarpetek w różnych gatunkach i kolorach, wybór parasoli jedwabnych i wełnianych, gorsetów jak również wszelkie potrzeby krawieckie.

Towar u mnie kupiony w razie niepodobania się zamieniam, a to jest dowodem, że chcę sobie zyskać zaufanie Szanownej Publiczności niepraktykowanie nizkiemi cenami i szybką usługą.

575(2-3) Z wysokim szacunkiem

A. Nowicki.

GODNE UWAGI!

Główna wygrana ewent. 400.000 marek — Podać rękę szczęściu! — **Wypłatę wygranych poręcza państwo.**

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze **w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,** w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

Premia	250.000	marek		54 wygranych po	5.000	marek
1 wygrane po	150.000	„		5 „	4.000	„
1 „	100.090	„		108 „	3.000	„
1 „	60.000	„		264 „	2.000	„
1 „	50.000	„		10 „	1.500	„
2 „	40.000	„		3 „	1.200	„
3 „	30.000	„		530 „	1.000	„
4 „	25.000	„		1073 „	500	„
2 „	20.000	„		101 „	300	„
2 „	15.000	„		25 „	250	„
1 „	12.000	„		85 „	200	„
24 „	10.000	„		100 „	150	„
3 „	8.000	„		27069 „	145	„
3 „	6.000	„		etc. etc., ogółem	47.600	wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.

Cena wynosi:

Cały oryginalny los tylko . . . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko. . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg. losu tylko . . . — 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu**, także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom

nastąpi **wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.**

☞ Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.**

☞ Uprasza się przeto udać się z powodu **blizkiego terminu ciągnienia,**

do 2go Maja b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU. 576 3-5.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**